Rok I. Nowy Targ, dnia 1. sierpnia 1899. Nr. 15.

PRENUMERATA WYNOSI:
miejscowa
rocznie . . . 4 koron — gr.
półrocznie . . 2 „ — „
kwartalnie . . 1 „ — „
zamiejscowa
rocznie . . . 4 koron 60 gr.
półrocznie . . 2 „ 30 „
kwartalnie . 1 „ 16 „
Numer pojedynczy 20 groszy.
Wszelkie korespondencye i przesyłki pieniężne adresować należy: **Redakcya „Podhalanina“** w Nowym Targu.

PODHALANIN

pismo poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.
Ogłoszenia „Podhalanina“ przyjmuje Administracya w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane“ 20 groszy.
Załączniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Redakcya i administracya w Nowym Targu ul. Szaflarska.

Prenumerować można w Redakcyi lub też w głównej trafice Wgc Pana Dudzińskiego w Nowym Targu.

Czas odnowić przedpłatę.

Z powodu znacznych zaległości prenumeraty, w razie nieuiszczenia takowej, przestaniemy wysyłać pismo nasze. Upraszamy przeto uprzejmie o wyrównanie rachunku. *Redakcya.*

Biedna Galicyo!

Na temat tej biednej Galicyi pisze i mówi się bardzo wiele. Radzi i uchwala się *multum*, lecz to wszystko nie odpowiada zamierzonemu celowi leczenia słabego *doktryną*. Społeczeństwo galicyjskie zgangrenowane demoralizacyą i sobkostwem, pod pięknym sztandarem samopomocy oblicza zawsze przy każdej sprawie, każdej instytucyi nawet czysto humanitarnej, osobiste zyski jednostek, które w rzeczy samej bez trudu i mozołu w bezwstydny sposób dobijają się w krótkim czasie do znacznej fortuny. Wypadki dni ostatnich na tej galicyjskiej arenie w samej stolicy wycisnęły piętno hańby na czołach naszych przewodników illuminarzy, których w bałwochwalczy sposób obdarzano tytułami i godnościami. To samo, co działo się w stolicy tego kraju, to samo dzieje się w prowincyonalnych naszych miastach i miasteczkach, ba nawet i po wsiach.

Zanim jakaś instytucya powstanie, to już naprzód ostrzą ząbki sobie nasi domorośli dostojnicy na tłuste posadki dyrektorów, syndyków i t. p., niepomni tej kardynalnej zasady, że albo wyrafinowanym sposobem w celach egoistycznych, lub też niedołęztwem zaraz w początkach podkopują byt nowo powstającej instytucyi.

Kiepski adwokat stwarza towarzystwo zaliczkowe, a jako taki *Gründer* już z góry oblicza, że zostawszy dyrektorem wciągnie osoby najróżnorodniejszych zawodów w skład członków towarzystwa i ujarzmiwszy takowych zawisłością, kancelarya jego bezwarunkowo lepszy owoc mu wyda.

Kreowanie towarzystw i spółek ma być tym szczeblem, po którym osięgnąć można wybór do władz autonomicznych, to jest do Rad gminnych, Rad powiatowych, a nawet sięgnąć po mandat poselski do Sejmu i Rady państwa. Ta bezczelność, z jaką posuwają się ci bezwstydnicy i ladacznicy przechodzi wszelkie pojęcie. Takiemu egoistycznemu intrygantowi towarzyszy zawsze cała paczka najemników faktorów, którzy przy wspólnym ogniu bodaj i swoją upieką pieczonkę. Co najkomiczniejsze w podobnych sprawach, to jest to, że najczęściej obywatele i szlachta nasza rodowa daje tego rodzaju ludziom swą sygnaturę do bezprawia, zdzierstwa, ba nawet kradzieży i rabunku, a w razach wytropienia malwersacyi tuszuje i pokrywa braki.

Wiktor Bejnarowski.

Zmienne koleje.

Powieść.

Stracił przytomność, krwią zbroczonego przeniesiono do mieszkania prezesa wystawy, ale ani szybka pomoc lekarska, ani najtroskliwsza opieka obecnych na nic się nie zdały, na chwilę odzyskał przytomność — jedyne jego słowa były: ...„Nie wiem co się stanie... nie przestraszajcie żony... ból straszny czuję“...—po chwili znowu stracił przytomność, aby nie odzyskać jej więcej. W tym czasie, gdy Stanisław padał z drabiny, Paulina miotana strasznem przeczuciem uległa napadowi histerycznemu, a matka długo nie mogła jej uspokoić. Nazajutrz nadeszła wieść straszna, matka musiała zostać przy Paulinie — pogrzebem, na który tylko Leonek pojechał, zajęli się przyjaciele zmarłego i prezes wystawy. Paulina była bliską obłąkania, ze względu na jej stan tajono straszną rzeczywistość przed nią, ale ona przeczuwała wszystko, chociaż zapewniano ją, że mąż wyjechał niespodzianie dla ważnych spraw za granicę i powróci. Straszne przechodziła męki i katusze. W dworku, atelier Stanisława pozostało nietknięte, tak jak zostawił je owego wieczora gdy rzekł: „Bądź zdrowa droga żono, skarbie mój najdroższy, powrócę jutro, żegnam cię życie moje“.... — nie wiedział nieszczęśliwy, że nie ujrzy więcej swej żony. Obraz Stanisława nagrodzony został złotym medalem, który komitet przesłał pod adresem wdowy — z głęboką czcią powiesiła go Paulina nad łóżkiem swojem. W trzy miesiące od dnia pogrzebu Stanisława, ujrzała po raz pierwszy światło dzienne jasnowłosa dzieweczka, dziecko nieszczęśliwego Stanisława i Pauliny.

Powoli, jak z każdą największą boleścią oswajała się Paulina, a gdy szczebiot dziecięcy od czasu do czasu przerywał ciszę panującą w dworku, srodze zranione jej serce doznawało ulgi— nie zaznawszy szczęścia jako żona, spodziewała się zaznać je jako matka. To biedne dziecko zaledwie 18 lat liczące ile już wycierpiało, ile łez wylało! ...Obyś ty była szczęśliwszą odemnie — błagała zawsze Boga, polecając Jego opiece biedną sierotkę Zosię. Z czasem dowiedziała się o tem, co przeczuwała; o swem nieszczęsnem wdowieństwie. Żyła, płacząc codziennie — atelier jej męża Matylda zamknęła, tam Paulinie wejść wzbraniano, gdyż pewnego razu padła tamże na progu zemdlona.

Była piękną, ślady boleści pozostały na jej licach, ale to dodawało jej tylko uroku — anielska dobroć odzwierciedlała się w jej licach — ślady przebytych cierpień nadawały jej wygląd męczennicy.

Mieszkali w dworku Stanisława, we wsi o dwie mile odległej od stolicy, utrzymując się z kapitału, który nieboszczyk odziedziczył po ojcu, a który mógł przez całe życie wystarczyć na utrzymanie czworga osób. Leonek zaczął uczęszczać do gimnazyum, matka umieściła go na stancyi w mieście. W zaduszki pojechała Matylda na grób nieboszczyka męża i zięcia; porosły już lekko murawą, córce surowo zabroniła w rok po śmierci męża odwiedzić jego grób, obawiając się nadmiernych wzruszeń...

. . . .

Minęło lat kilka. Zosia miała już piąty rok życia, gdy matka jej połączyła się w wieczności z swym drogim Stanisławem — zaziębiła się, dostała zapalenia płuc i po dziewięciodniowej słabości przeniosła się tam, gdzie niema tyle łez, smutku i rozpaczy. Aniołowie w niebie musieli łzami rosić stopy tronu Stwórcy, bolejąc nad srogim losem, jaki prześladował tę nieszczęsną rodzinę. Zosia została zupełną sierotą bez ojca — bez matki. Dla babki był ten ostatni cios najsroższy, popadła w dziwny stan obojętności. Tylko wnuczkę swą kochała szalenie, jak również syna Leona i zdawało się jej, że lada chwila i te utraci, ale Bóg w miłosierdziu swem nie zesłał już tego nieszczęścia — syn po przebytej ciężkiej słabości był rekonwalescentem, ale jej zdrowie nadwątlone przebytemi troskami nie było trwałe, niedomagała często. W tym krótkim stosunkowo czasie wszystko to przeszło jej przez myśl jak huragan burz życia, lub piętrzące się fale, na których pozostały tylko dwie chwiejące się łódki. To Leon dziś na ukończeniu medycyny i wnuczka Zosia, dobiegająca 14-tej wiosny.

— Babciu! czemuś tak smutna dziś, wujcio Leon przecież zdrowszy, lepiej, że nie przyjedzie na święta, niż miałby się zaziębić i znowu dostać tyfusu.

— Smutna jestem moje dziecko nie tylko dziś, ale przez całe niemal życie, urodziłam się pod nieszczęsną gwiazdą, ale teraz mi lżej, bo ty jesteś przy mnie Zosieczko, pieszczotko moja — wydarto mi wszystko, ale ciebie mi nie wydarto.

Zosia przybliżyła się, Matylda gładziła złociste sploty jej włosów, a Zosia szczerze obie rączki założywszy na szyję babki pieściła się z nią, ona jej zastępowała matkę, którą mało pamiętała i ojca, który zmarł, zanim ona ujrzała światło dzienne.

Zaczęło się ściemniać.

— Czy pójdziemy na „pasterkę“ do pobliskiego kościółka? — zapytało dziewczę.

— Dobrze moje dziecko — rzekła Matylda całując ją w czoło. — Zapal świecę koteczko, bo już ciemno.

Jak sarneczka skoczyła zgrabnie w bok pokoju, a po chwili światło 2 świec rozpróżyło ciemności.

Ja teraz wychodzę, żeby przygotować skromną wilię, powiedz dziecko Katarzynie, żeby na-

KRONIKA.

Nowy Targ, dnia 1. sierpnia.

Pani Bandrowska, znana literatka z Krakowa, bawi w Zakopanem.

Mściwość magistracka. W dniu 19. lipca b. r. w przejeździe przez Nowy Targ wstąpił hr. Zamoyski do filii Spółki handlowej zakopańskiej, znajdującej się w rynku.

Woźnica stanął z wózkiem tuż obok chodnika, gdzie umieścił magistrat kratę kanałową. — Burmistrz, który czując wyższość hr. Zamoyskiego, chciał również swe stanowisko i władzę dać uczuć hrabiemu, jak to udowadnia kwit magistracki nr. 101. zasądził hr. Zamoyskiego za to przestępstwo na grzywnę policyjną 1 złr. Pomijając już tę okoliczność, że konstrukcyę kanału i okratowania wymyśleć i uplanować mógł tylko z monstrualnych pomysłów znany magistrat nowotarski, to sprzeciwia się tego rodzaju osąd kardynalnym zasadom ustawy karnej, która wyraźnie orzeka, że w takich razach jedynie tylko woźnicę karać należy. Tego rodzaju salomonowy wyrok magistratury miasta wydany na hrabiego, miał jedynie na celu dokuczenie hrabiemu. Ciekawy to objaw, że zaraz to samo przestępstwo przejazdu po kracie popełnił syn radnika i pomimo, że działo się to pod okiem policyi, nie został policyjnie ukarany.

Biednego Dra Geisslera pociągają obecnie za różne sprawy po sądach. Nie myślimy tu wcale bronić Geisslera, ale nadmienić nam wypada, że te rzekome czyny karygodne, które mu zarzucają, popełniają i inni adwokaci, a przecież bezkarnie im to uchodzi. Kilkanaście takich kwiatków dostało się naszej Redakcyi.

W Zakopanem bawił tymi dniami jedyny recytator polski Stanisław Konopka, znany w całej Polsce i zagranicą, który pierwszy w Polsce postawił deklamacyę na wyżynie samoistnej sztuki. Jest to jakby deklamowany teatr, który charakteryzuje za pomocą żywego słowa całe tragedye. P. Konopka wprowadza słuchaczów w wyższe idealne sfery, li tylko modulacyą głosu, bez żadnej akcyi aktorskiej na scenie własnej i li tylko żywem słowem charakteryzuje tragedye Urjela, Hamleta, Mazepę, Maryę Stuart i t. p. Znakomity recytator niemiecki Strakosch — jak piszą dzienniki warszawskie — w porównaniu z Konopką jest tylko lektorem. Gdy Konopka recytuje z pamięci, zdaje się, jak gdyby kilkanaście osób przemawiało i wprowadza słuchacza w formalny świat złudzeń. W tem polega cała potęga recytatora. — Nie od rzeczy będzie, gdy czytelników naszych obznajomimy z p. Konopką. Urodzony w Stanisławowie, uczęszczał do gimnazyum w Stanisławowie, Buczaczu i Lwowie, w r. 1857 wstąpił do teatru we Lwowie za czasów dyrekcyi Chełchowskiego, zaś w roku 1859 przeniósł się do Kijowa, biorąc następnie w roku 1863 udział w powstaniu.

Zjazd literatek i kobiet biorących udział w życiu publicznem, odbędzie się około 15 sierpnia b. r. w Zakopanem. Aranżowaniem tego kongresu kobiecego zajęła się pani Siedlecka z Krakowa.

W Zakopanem bawi około 2600 osób.

P. Stanisław Przybyszewski miał w Zakopanem 23. lipca b. r. odczyt: *„O metamuzyce Chopina“*.

„**Kraj**“ petersburski poświęcił cały swój ostatni numer Zakopanemu. Opis tej wspaniałej perły Tatr jest wyczerpujący. Złożyły się na niego pióra: L. Grendyszyńskiego. Ferdynanda Hüsika, dra Radzikowskiego, prof. Eliasza, Szukiewicza i innych. W szeregu zajmujących prac przedstawione są: Wrażenia z Zakopanego, lud zakopański, inteligencya, goście sezonowi, szkoły, architektura, stroje. Dużo uwagi poświęcono zwłaszcza „stylowi“ zakopańskiemu. W tekście rozrzuconych jest kilkadziesiąt illustracyi. Opis Zakopanego, dokonany fejletonowo, zgrabnie, głównymi rzutami tylko, jest pierwszą próbą tego rodzaju w prasie polskiej.

O tytoniu. Jak twierdzi uczony angielski Nutall, przyjdzie niebawem czas, gdy właściwie nie będzie różnicy pomiędzy tytoniem, a — kapustą. Na zasadzie długoletnich badań uczony ten doszedł do przeświadczenia, że delikatny zapach i smak tytoniowy należy przypisać mikrobom, a nie specyalnej kulturze rośliny. Jak wiadomo, wysuszone liście tytoniu bywają zwilżane i odbywają proces fermentacyi, która uważana jest za szczegół pierwszorzędnej wagi, wpływający na wytwarzanie się aromatu i zapachu tytoniu. Również bakteryolog niemiecki Suchsland dowodzi, iż właśnie podczas fermentacyi wytwarzają się te mikroby, które badacz wynalazł na najdelikatniejszych liściach tytoniów hawańskich. Uczony ten zapewnia najsolenniej, że takie same mikroby mogą być produkowane na liściach gorszych gatunków tytoniów niemieckich a nawet na liściach zwyczajnej kapusty. Cygara tedy z liści kapuścianych będą może rywalizowały niebawem z cygarami hawańskiemi. Co prawda, kwestyę tę od dawna rozstrzygnęli w praktyce handlarze cygar, którzy „amatorom“ sprzedają od dawna „kapustosy“ zamiast cygar hawańskich.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. Odezwa komitetu zawiązanego w celu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do Ojczyzny brzmi: Pięćdziesiąt lat dobiegło, jak na obcej ziemi umarł poeta najdoskonalszy, zgasł duch może najgorętszy, jakiego Polska wydała. Był sternikiem duchami napełnionej łodzi; „na zdartych w wichrze kul sztandarach, jak pies się położył“; z lśniącego pucharu swego życia pił do narodu swoim duchem, krwią swą i zdrowiem; nie chcąc uwierzyć w śmierć Ojczyzny, na skrzydłach pieśni w błękit ją unosił aż tam będą, kędy Pan Bóg świeci i puszczał, pewien, że jeśli żywa, to poleci — a kruszyło się w nim serce smętne, bo on nikogo nie miał ze szlachetnych i próżno słowa wyrzucał namiętne, pełne łez i krwi i błyskawic świetnych; co dnia myśl jednę rozpaczy zaczynał, tą myślą modlił się — i nią przeklinał — i tak cicho odleciał, jak duch, co odlata... Umarł opuszczony i smutny i leży w kraju obcym — bez sławy za życia, bez czci po śmierci. Dzisiaj Bóg widzi jego białe kości w straż nie oddane kolumnowym czołom — chociaż on także miał Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna, a która także kochać go powinna...

Czy już dzisiaj tak mało miejsca na naszej biednej ziemi, że nie zdołamy z niej wygarnąć mogiły dla tego, który swą duszę i życie dla tej ziemi poświęcił, blaskiem ją swym opromienił? O! czyż już tacy nędzni jesteśmy, że się na grosz zdobyć nie możemy, by wznieść grobowiec dla Króla-Ducha, który nas wiódł, gdzie Bóg — w bezmiar, wszędzie, w dzień, jako słońce, w noc, jako żar!? O zaiste! jużby też była ta Ojczyzna biedna, gdyby dla niego, zginionego młodo łez nie znalazła — ni listka wawrzynu na wieniec, ni grudki ziemi rodzinnej na grób, ni grosza na sprowadzenie zwłok jego świętych do kraju, który tak ukochał!

Rodacy! dajmy jeszcze jeden dowód, że naród nasz umie czcić swoich wielkich — pokażmy, że płomienny testament Króla-Ducha głęboko nam się wrył w serca; zapoznanemu i nieuczczonemu za życia oddajmy przynajmniej po śmierci to, na co sobie u nas zasłużył — nie skąpmy grosza, sprowadźmy do Ojczyzny jego popioły, które tam w grobie obcym za ziemią swoją tęsknić jeszcze muszą!

Niechże na ten wzniosły cel w jubileuszowym tym roku obficie składki popłyną; niechże się przekona duch twórcy „Kordyana“ i „Anhellego“ i „Księdza Marka“, iżeśmy o nim nie zapomnieli, iż nie nadarmo za życia wyrzucał swe błyskawice! Każdy najdrobniejszy nawet datek, będzie dowodem żywotności narodu i naszych ideałów — i nabierze wielkiej wagi ze względu na zamiar, w jakim się go złoży. Od Was Rodacy, od Waszej ofiarności teraz tylko zależy, by jak najprędzej nadeszła chwila, gdy będzie można myśl w łonie młodzieży powstałą w czyn zamienić i w prastarym grodzie podwawelskim jeden jeszcze wznieść sławny grobowiec. Sobie samym przez to największą cześć wyrządzimy, bo on nie jest niczem swej Ojczyźnie dłużny, chociaż mieć będzie mogiłę — z jałmużny. W Krakowie, w lipcu 1890. Za komitet: *Adam Bełcikowski*, przewodniczący. *Kazimierz Bartoszewicz, Odo Bujwid, Zdzisław Czaplicki, Zofia Golińska, Józef Kotarbiński, Seweryn Krzemieniewski, dr. Ryszard Kunicki, Adam Siedlecki. Jan Stanisławski, Włodzimierz Tetmajer, dr. Jerzy Żuławski.*

Pomyłka drukarska. W Nrze 14 „Podhalanina“ umieściliśmy w kronice artykuł: „Cykliści w Nowym Targu.“ W sprawozdaniu z wyścigów zaszła pomyłka. W pierwszym biegu zwyciężył p. Bochyński artysta malarz, a nie Boczyński jak mylnie podano.

Z przemysłu krajowego. Niedawno opatentowany proszek roślinny pod nazwą „Humus“, którego fabryka znajduje się na Podhalu w gminie Rogoźnik, przeszedł pomyślnie wszelkie próby i okazał się bardzo korzystnym wynalazkiem w wielu gałęziach gospodarstwa krajowego, oraz czynnikiem, posiadającym niepoślednie znaczenie i wartość w kierunku podniesienia ogólnej zdrowotności. Działanie proszku roślinnego „Humus“ odznacza się przedewszystkiem tem, że zabija bakcyle różnych chorób, usuwa niemiłą woń wszelkich nieczystości, a przez to umożliwia czyszczenie dołów kloacznych nawet wśród dnia, bez wywoływania wstrętu u publiczności. Przy zastosowaniu proszku „Humus“ otrzymują rolnicy bardzo dobry nawóz, gdyż zawiera on od 2·40% do 2·70% azotu i od 1·00% do 1·20% kwasu fosforowego, przez co nadaje się znakomicie pod uprawę łąk, roślin pastewnych, a użyty do uprawy zbóż, wytwarza piękne, zdrowe i obfite ziarno. Oprócz tego, podsypywany pod podłogi, stanowi bardzo dobry środek przeciw grzybowi i wilgoci. W Zakopanem staje się „Humus“ formalną potrzebą do odwaniania fetorów. Zastępstwo fakryki „Humusu“ ma p. Dyonizy Bek, willa Jordanówka. Gdy dotychczas właściciele domów opierają się zarządzeniom co do korzystania z „Humusu“, przeto zważywszy tę okoliczność, że w Zakopanem nie mamy kanalizacyi, powinna władza sanitarna przymusowo artykuł ten wprowadzić i uwolnić w ten sposób gości od fetorów przez użycie tego środka desinfekcyjnego.

Awanturę nocną urządzili sobie w Zakopanem dnia 18. lipca b. r. niewyśledzeni dotąd sprawcy, rąbiąc widocznie w stanie nietrzeźwym na Krupówkach tablice i napisy, tudzież obalając słupy.

Gawot „Weseli bracia“ Roberta Vollstedt grała muzyka klimatyczna w Zakopanem. Oryginalny ten w swoim rodzaju utwór sprawia przyjemne wrażenie, w szczególności ku końcowi charakterystycznem jest pianie ochrypłego kura.

Park klimatyki w Zakopanem jest własnością hr. Zamoyskiego, który go odstąpił bezpłatnie dla użytku publiczności. Należałoby, aby klimatyka uprosiła właściciela o pozwolenie na urządzenie kląbu, obsadzenie krzewami i różami, aby nadać parkowi ponętniejszy wygląd. Wierzymy w to mocno, że właściciel na tego rodzaju upiększenie zezwoli.

Z Chabówki piszą nam: Góralom, którzy zajmują się przewożeniem gości do Zakopanego za dobrze się dzieje; w stanie nietrzeźwym pozwalają sobie z gośćmi, a w szczególności z paniami nieprzyzwoitych żartów. Polecamy tych opilców opiece żandarmeryi.

Ciężka służba żandarmeryi. Komenda żandarmeryi we Lwowie przepisała służbę naszej żandarmeryi, aby ta w pewnych dniach schodziła się w Tatrach z żandarmeryą węgierską. W dniu 15. lipca b. r., przeprawiając się żandarmi z Zakopanego nad Morskiem Okiem z Chałubińskiego wrót, spadł plutonowy Stanisław Szot z lodowca, raniąc się doznał znacznych obrażeń ciała, a w szczególności głowy. To przepisywanie służby drogą tak niebezpieczną, powinno ustać, bo jest bezcelowe. Przy tej sposobności nadmienić nam wypada, że oryentowanie się żandarmów w górach, naraża takowych na ogromne niebezpieczeństwa i może niejednego pozbawić życia.

Sztab jeneralny, składający się z kilkudziesięciu oficerów, przybył z Wiednia do Nowego Targu, odbywając podróż naukową. Przypadkowo byliśmy obecni rozmowie tutejszego marszałka powiatowego p. A. Uznańskiego i burmistrza p. Halikowskiego z pułkownikiem jeneralnego sztabu. O ile wywnioskować mogliśmy z rozmowy, starali się obaj ci panowie suggestyonować wojskowość koniecznością ze względów strategicznych budowy kolei Nowy Targ Suchahora. Z wywodów pułkownika powzięliśmy przekonanie, że jakkolwiek ministerstwo wojny oświadczyło się za tą linią, to wobec tego, że budują się dwa połączenia z Węgrami, tudzież wobec stanowczego oświadczenia się ministra kolejowego ze względów

---

kryła ten mały stół na dwie osoby w jadalnym pokoiku za pracownią twego biednego tatusia.

Na te słowa oczy Zosi zaszły łzami — nie znała ojca, a jednak go kochała.

Spożyto wilię. Przy łamaniu się opłatkiem i potem płakała Matylda, a Zosia widząc łzy babki wtórowała jej. Zapomniała nawet o drzewku, które przed wieczorem tak starannie ubierała świeckami i łakociami. Dopiero gdy babka jej przypomniała, pobiegła do drugiego pokoiku — od starej Katarzyny wzięła haczka kuchennego, owinęła starannie kawałkiem stoczka woskowego i zaczęła zapalać nim świece umieszone na drzewku, potem poprosiła babcię i Katarzynę a Matylda uśmiechem przez tłumione łzy wyrażała swoje zadowolenie i uścisnęła serdecznia wnuczkę. O północy, gdy dzwony kościółka zabrzmiały, objawiajac swiatu radosną pamiątkę przyjścia na świat Zbawiciela, Zosia wras z babką i Katcrzyną udały się przez drogę do kościółka, położonego tuż naprzeciw. Stary Maksym nie wrócił do tej pory z miasta, musiało być późno więc przenocował u jakiegoś znajomego.

Smutny przy biurku siedział Leon w swoim pokoju, światło latarni uliez. ej odbijało się w oknie i mały odblask tegoż gostawał się do pokoju. Mimo, że ściemniało się już zupełnie, nie świecił Leon. Byłto młodzieniec o przyjemnej powierzchowności, ale na obliczu jego widoczne były ślady świeżo przebytej ciężkiej słabości. Smutno mi myślał — nie mogę dziś w dniu tak uroczystym być razem z matką, zdowie moje nie pozwala mi na to — a tak chciałem wywnętrzyć się przed nią, wyspowiadać się z mych uczuć, powiedzieć co mi cięży na sercu, chciałem napisać o tem matce, ale to opisać się nie da, może do Nowego Roku będzie mi lepiej — wówczas pojadę i wypełnię mój plan. (C. d. n.)

ekonomicznych za budową kolei Zakopane-Suchahora, wojskowość tam, gdzie względy ekonomicznej natury przemawiają, przeszkód czynić nie będzie.

Jedno z Towarzystw ubezpieczeń od ognia zamierza otworzyć swe zastępstwo w Nowym Targu, rozciągając działalność swą na całą okolicę. Myśli tej przyklasnąć tylko możemy. Ostatnia pogorzel w Zakopanem dała nam dowody podczas likwidacyi szkód ogniowych, że ubezpieczając na pewną kwotę realność swą i płacąc premie asekuracyjne od tej kwoty, człek nigdy pewny być nie może ubezpieczonej kwoty, tak bowiem praktykuje się w Towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie (Floryanka). Wieje tam bowiem w Floryance wiaterek oszczędnościowy. Prawdopodobnie oszczędności robi się na skórach premie opłacających, aby pokryć krociowe kwoty, zdefraudowane przez Jaśnie Wielmożnych, czcią otaczanych złodziei.

Kalendarz „Podhalanin" na rok 1900 rozpoczniemy niebawem drukować. W kalendarzu tym będzie bardzo dobrze zredagowana część literacka, szematyzm władz rządowych i autonomicznych. Przy tej sposobności nadmieniamy, że Zakłady zdrojowe, fabryki, firmy, jak również wszyscy, którzy chcą korzystać z ogłoszeń, mogą zgłaszać swe inseraty do naszej Redakcyi. Jest to jedyna sposobność do zamieszczania reklam, gdyż kalendarz pozostaje cały rok w rękach publiczności.

Straszny wypadek. Podczas ostatnich ulewnych deszczy zalana była piwnica Rozalii Stamberger w Mszanie dolnej wodą. W piwnicy tej była beczka nafty, która spłynęła po wodzie. W chwili gdy Franciszka Zarecka weszła do piwnicy po kapustę i zapalając świecę rzuciła zapałkę, nafta eksplodowała, a Zarecką ciężko poparzoną ledwie wydobyto i wkrótce wskutek obrażeń zmarła. Ostrożnie więc z naftą!

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj tak bowiem modlimy się codzień. Innego jest widać zapatrywania Wysokie c. k. Namiestnictwo. Podanie wniesione o koncesyę w c. k Starostwie w Nowym Targu jeszcze w dniu 29 września 1898 do l. 20831 przedłożone zostało c. k. Namiestnictwu i ślad za takowem zaginął. Upływa wnet rok a załatwienia nie widać, — a ty biedaku głodomorze czekaj. Czy to są te hasła: „Rząd sprzyja krajowi". Chleba! chleba! woła zgłodniała rzesza. Excelencyo! zmiłuj się i wglądnij w sprawę.

Zwracamy uwagę. Zapasy cukru, cukierków i likierów, które znajdują się w posiadaniu kupców, muszą być zgłoszone do dodatkowego opodatkowania. Zgłoszenia te wnosić należy najdalej do 1 sierpnia b. r.

Żandarmerya otrzyma nowe umundurowanie, a zamiast kapeluszy z pióropuszami będą hełmy, coś w guście pruskim.

Reunion w Zakładzie Dra Chramca w Zakopanem wypadł 20. lipca b. r. wyśmienicie. Bawiono się wprawdzie krótko, lecz ochoczo.

Niemczyzna. Urząd podatkowy w Nowym Targu musi być zwolennikiem kultu Bismarka. Bolety bowiem na opłaconą należytość od wyszynku palonych gorących napoi wydaje dla obywateli polskich po niemiecku. — Nie ładnie się panowie bawicie! O ile nam wiadomo, to istnieją na to druki polskie. Sam pan prezydent finansowej dyrekcyi, gdy to przeczyta, to się zarumieni. Przecież nie żyjemy nad „Modrym Dunajem".

„Monitor" tygodnik polityczno-społeczny, wychodzący we Lwowie pod redakcyą p. Ernesta T. Breitera jest jedynem pismem prawdomownem i odkrywa nie jeden rąbek ochydy galicyjskiej a kto chce tylko prawdy się dowiedzieć, niechaj to pismo zaprenumeruje.

Żydzi contra żydom. Żydzi uciskani przez swych współwyznawców, szukają opieki u hr. Zamoyskiego i wyjawiają wszystkie sposoby kunsztu oszukańczego swych braci semitów. Jest to najlepszy dowód, jakiem zaufaniem ogółu a nawet i żydów cieszy się hr. Zamoyski. Wiedzą bowiem wszyscy, że hr. Zamoyski zwalcza wszystko co nieuczciwe.

W parku miejskim imienia Mickiewicza urządzoną została za czasów panowania w Nowym Targu komisarza rządowego p. Sheybala kręgielnia i oddana do użytku publiczności. Powstrzymujemy się od krytyki działalności p. Sheybala, to jednak nasuwa się nam na myśl, że za czasów tych dla niego błogich, połączył się serdecznymi węzłami przyjaźni z dyetaryuszem magistrackim p. Rapackim, którego burzliwa przeszłość i skandal nieprawidłowości z pieniądzmi Banku rustykalnego, którego był urzędnikiem, a dająca mu ujemne świadectwo moralności, pomimo, że p. Sheybalowi wszystko to było znane, spowodowało tegoż do zamianowania p. Rapackiego z dyetaryusza, sekretarzem magistratu. Nie wchodzimy w to wszystko, co łączyć mogło p. Sheybala jako c. k. komisarza z człowiekiem tej miary, jakim jest p. Rapacki, to jednak zaznaczyć musimy, że system protekcyjny rozwielmożnił p. Rapackiego do tego stopnia, że stał się formalnie samozwańczym dygnitarzem miasta.

Czytelnicy raczą uważać powyższe wyjaśnienie tylko jako przygrywkę, a teraz przystępujemy ad rem.

Kręgielnię na gruncie miejskim uważa p. Rapacki za swą formalną własność, pomimo, że jak nam wiadomo, nie jest ani jej dzierżawcą, ani też nie jest hipotecznym właścicielem tej parceli miejskiej, na której kręgielnię zbudowano. Publiczność uczęszczająca do parku, dla publicznego użytku oddanego, zdaną jest na łaskę i protekcyjne względy p. Rapackiego i zależy to od jego woli, komu grać w kręgle pozwolić zamyśla. Ostatni afront, zrobiony jednemu z sędziów tutejszych przez dorodną latorośl (synka) p. Rapackiego (z rozkazu tatusia) dowodzi, że p. Rapacki, uważając się za pana sytuacyi i wyłącznie opatentowanego właściciela kręgielni, śmie obywateli wypraszać z kręgielni wśród gry i w ten brutalny sposób obrażać ludzi, którzy prawością charakteru stoją od niego wyżej o całe niebo. A teraz Panie Burmistrzu! w interesie ogółu pytamy i prosimy Cię o łaskawe wyjaśnienie w tej sprawie.

Poświęcenie gmachu Rady powiatowej w Nowym Targu odbyło się dnia 18 lipca b. r. Radnicy mieli uroczystą sposobność zabawienia się przy sutem śniadaniu i napitku, pomni tej zasady, że z darmówki nikt nie umarł. A ty kontrybuencie płać przy podatkach dodatki powiatowe na śniadanka!

Madame Goldner! Pani ta, jakkolwiek wiedeńka, przybywszy do Galicyi śmie urągać tubylcom w sposób iście arogancki i zniemczałym żydom właściwy. Ostatnie zajście w kąpieli zanieczyszczania wody przez p. Goldner, dały powód pani Zabokrzyckiej i radczyni pani Łobosowej, kobietom wykształconym, ogólnie szanowanym i zajmującym poważne stanowisko społeczne, do zwrócenia uwagi p. Goldner, że zachowanie się jej jest nietylko nieestetyczne, ale nawet sprzeciwia się względom sanitarnym. — P. Goldner wymyślając iście po żydowsku w waryacki sposób zdradzając swe aspiracye i pochodzenie, ośmieliła się w całej nagości okazać tym Paniom odwrotną stronę swego medalu. Epilog tej afery rozegra się w tutejszym sądzie karnym, a rezultat rozprawy podamy gdy wyrok zapadnie.

Dziewczyna — Kalina.

O płocha dziewczyno
Z oczyma czarnemi,
O pusta kalino
Z korali krasnemi!

Dziewczyna gdy spojrzy,
Wnet serce zabiera,
Kto kalinę dojrzy,
Wciąż na nią spoziera.

O nie wierz dziewczynie,
Jej piękność to zdrada,
Nie ufaj kalinie,
Choć czar na cię włada.

A choć ci zanuci
Piosenkę dziewczyna,
Wnet cię tak porzuci
Jak koral kalina.

Lecz wkrótce pozna
Swą stratę dziewczyna,
A smutku też dozna
Strojna wpierw kalina!

Zapóźno dziewczyno
Już teraz narzekać,
Na koral kalino
Też rok musisz czekać.

Olga Łopuszyńska.

Bańki mydlane.

Odpowiedzi człowieka, który co rychlej powinien wyjechać na kuracyę do Karlsbadu, jako najwidoczniej chory na wątrobę.

Dlaczego malarze noszą długie włosy?
Aby ich nie posądzono, że z nich pędzle robią.

Jaka jest różnica pomiędzy zbożem a czupryną?
Zboże potrzebuje uprawionego gruntu, czupryna i na jałowym rośnie.

Kto najmniej zna się na kuchni?
Podlotki w maju, bo raków nie gotują, ale je pieką.

Dlaczego kometa ma warkocz?
Aby astronomowie mieli co pleść.

Dlaczego każdy wzorowy mąż nazywa żonę: „najdroższą żoną?"
Bo go najdroższą ze wszystkich kosztuje.

* * *

Ostrożność nie zawadzi.

Pewien początkujący, ma się rozumieć, nie u nas, ale za granicą dentysta, na drzwiach swej pracowni wywiesił kartę z napisem następującej treści:

„Uprasza się o pozostawianie lasek w przedpokoju".

* * *

Pytanie bez odpowiedzi.

Ktoś nam zaręczał, że widział raz kozę,
Jak weszła sobie na pochyłą brzozę,
I stąd dziś asumpt do pytania bierzem:
Czy też ta koza jest szlachetnem zwierzem?

* * *

Podsłuchane w loży na wyścigach:
Sportsmen. Świetnie pani dziś wygląda!
Dama. Jak się też panu zdaje, ile ja mam lat?
Sportsmen. Ile pani ma lat? nie wiem, ale w każdym razie pani nie wygląda na swoje lata.

Za tę rubrykę nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Nadesłane.

Rozkład jazdy pociągów.

Kraków—Chabówka.

1	2	3	Stacye	1'	2'	3'
8^{00}	9^{05}	7^{55}	odjazd Kraków przyj.	4^{47}	7^{40}	6^{36}
10^{51}	12^{30}	11^{05}	„ Sucha odjazd	1^{54}	5^{05}	3^{43}
11^{52}	1^{33}	12^{06}	przyj. Chabówka „	12^{33}	3^{54}	2^{29}

Pociągi 1 i 2' t. zw. kąpielowe tylko od 25 czerwca do 30 września włącznie.

Lwów—Chabówka via Rzeszów-Jasło.

1	2	Stacye	1'	2'
2^{55}	10^{50}	odjazd Lwów przyjazd	2^{16}	1^{30}
6^{30}	4^{15}	„ Rzeszów odjazd	11^{09}	9^{47}
8^{36}	6^{40}	„ Jasło „	6^{00}	6^{45}
2^{26}	12^{28}	przyjazd Chabówka „	1^{37}	12^{09}

Tarnów—Chabówka.

1	2	Stacye	1'	2'
8^{30}	6^{35}	odjazd Tarnów przyjazd	8^{07}	9^{48}
10^{18}	8^{22}	„ Stróże „	4^{35}	6^{10}
2^{26}	12^{32}	przyjazd Chabówka „	12^{09}	1^{37}

Uwaga. Godziny oznaczone grubym drukiem oznaczają porę nocną od 6^{00} wieczór do 5^{31} rano.

Drobne ogłoszenia.

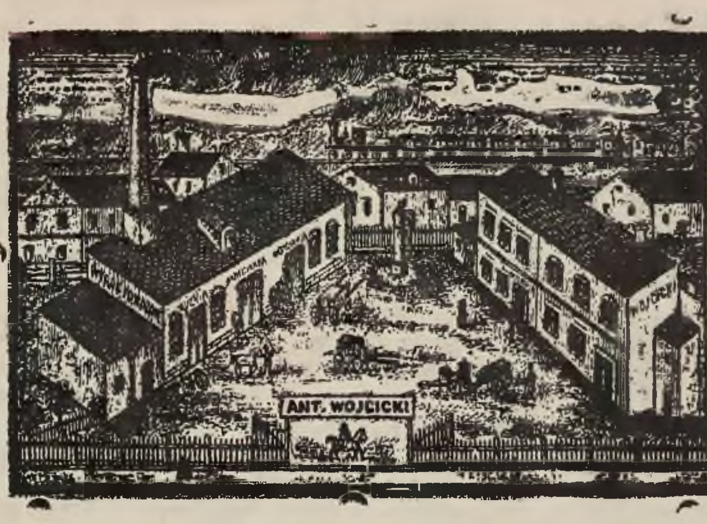
Dwie kasy ogniotrwałe
do sprzedania.
Wiadomość: Dział inseratowy „Podhalanina“ w Nowym Targu.

Kto chce pić dobre, czyste, naturalne
WINO
niechaj kupuje jedynie w pierwszym handlu win
Szymona Pastora
w Nowym Targu.

Rafinerya spirytusu wraz z domem murowanym i ośmioma morgami gruntu zaraz do sprzedania. Wiadomość w *„Podhalaninie“*.

Pośredniczę
we wszystkich sprzedażach i kupnach tak ruchomości jakoteż nieruchomości, handel końmi to moja specyalność.
I. Langer
faktor w Nowym Targu.

A. Wójcicki
w TARNOWIE.
Wyrób powozów i wózków różnego gatunku.



Stare pojazdy przyjmuje w zamianę.
Naprawy i odnowienia uskutecznia się według z góry obliczonych kosztorysów w najkrótszym czasie.
Ceny umiarkowane.

PIERWSZY
Zakład tapicerski
vis à vis nowego kościoła
Stanisława Brzozy
założony w roku 1887
w Zakopanem
poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności. (35)

Zakopane w Tatrach
1,000 mtr. nad poziom morza
Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

Od 4 złr. dziennie pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem — **leczeniem i kąpielami.** — Łazienki urządzone wzorowo — kąpiele zwykłe, słone — borowinowe — elektryczne; wszelkie natryski i parnie; mięsienie i gimnastyka. — Pierwszej jakości przyrządy elektryczne.
Poczta i telegraf w miejscu.
Na stacyi kolei Chabówka czekają powozy i wozy.
Na żądanie zarząd Zakładu wysyła prospekty. (27)

Józef Kulik
poleca swój
ZAKŁAD FRYZYERSKI
w Nowym Targu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Właścicieli realności, że podejmuję się
osuszania najbardziej zawilgoconych ubikacyj
oraz
wyniszczania grzyba drzewnego
specyalnie preparowaną
masą szklistą
w czasie bardzo krótkim i wprawnymi robotnikami.

Wiadomo, jak niszcząco działa wilgoć w mieszkaniu na zdrowie ludzkie, obicia, meble i t. p., otóż środkiem tym osuszam najmocniej przesiąknięte wodą ściany mieszkań, suteryn i piwnic, tak, że wilgoć znika bez śladu. Łaskawe zgłoszenia przyjmuję w domu mym przy ul. Nowy Swiat l. 90.

Z poważaniem
Ignacy Ostręga
podmajstrzy murarski
w Tarnowie.

Największy i pierwszy koncesyonowany
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„Pompes Funebres“
A. Szafrańskiego
W KRAKOWIE
(Wesoła), ul. Kopernika L. 32, Filia ul. Mikołajska L. 16. Nr. telefonu 51.

Posiada w wielkim wyborze TRUMNY metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa. — Materace i poduszki do trumien. — Wszelkie ubrania żałobne, Krzyżyki i Krzyże nagrobkowe. — POMNIKI KAMIENNE, zawsze kilka grobów murowanych do odstąpienia lub wynajęcia. — Wielki wybór WIEŃCÓW z sztucznych i żywych kwiatów. — SZARFY z napisami do wieńców. — Najpiękniejsze KARAWANY oszklone i nieoszklone. — Zaprzęgi do wyboru: konie białe i kare. REMIZY jednokonne i parokonne. — Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych w najdrobniejszych szczegółach rzetelnie, po nader umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Zakład urządzał pogrzeby ś. p. J. I. Kraszewskiego, M. Zyblikiewicza, przewiezienie zwłok A. Mickiewicza, a ostatniemi czasy Jana Matejki, Lenartowicza i Asnyka.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Podhalanina“.

---

12 medali zasługi i dyplom honorowy
Rządownie uprawniony Zakład Fabryczny
Wód mineralnych sztucznych
i specyalnych lekarskich
w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy Nr. 4.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.
Żeleziste, (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości, blednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.
Bromowe, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.
Jodowe, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, fl. 20 ct.
Litowe, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyźmie, flaszka 15 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka ½ litrowa 10 ct. ¾ litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
Na wzór wody **Meryenbadzkiej**, flaszka 20 ct.

Przyrządzenie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.
Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach i drogueryach.
Broszury przesyła się na żądanie franco.

K. Rząca i Chmurski
właściciele zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym.

Ostrzeżenie!

Niniejszem ośmielam się uprzejmie upraszać P. T. Publiczność o łaskawy zwrot syfonów z wody sodowej, pochodzących z mej fabryki a oznaczonych firmą moją na nagłówku *„J. Riegelhaupt.“* Z powodu zbliżającego się sezonu letnie go daje się mi brak tych syfonów dotkliwie uczuć. Przy tej sposobności nadmieniam, że częstokroć służba domowa odnośnych państwa nie znając doniosłości sprawy i wartości syfonów sprzedaje takowe za **bezcen kupczącym** szkłem i cyną i naraża mnie na straty. Wobec takiego postępowania ośmielam się ostrzedz interesowanych, że przywłaszczenie i sprzedaż syfonów moją własnością będących, jest czynem karygodnym i w przyszłości zmuszony byłbym w podobnych wypadkach Sądowi karnemu donieść. Nie chcąc jednak przystąpić do tego najostrzejszego środka, chcę sprawę tę w drodze prośby do P. T. Publiczności załatwić.

Nowy Targ dnia 19 maja 1898.

Z poważaniem
J. Riegelhaupt
właściciel fabryki wody sodowej.

Dotąd niebywało!
6 bułek kaizerek lub rożków maślanych
za 10 centów
poleca piekarnia pod firmą Hermana Teichnera w Nowym Targu.
Z poważaniem
Wojciech Włodarczyk
zarządca piekarni.

---

100 ct. ½ klgr. znakomitej kawy perłowej Ceylon
50 ct. flaszka doskonałego wina stołowego węgierskiego.

poleca handel Karola Laura, zięć **HENRYK JURKIEWICZ** w Nowym Targu.

Nauka jazdy na rowerze bezpłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Doerfler.** Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.